

Złączeni jedną myślą,
Jeni jednym duchem,
Jeni jedną ideją — sta-
nowić będziemy potęgę.

S I Ł A

Wspólna moc tylko
zdolna
nas ocalić.

Oficjalny organ Zarządu Głównego „Związku Robotników Polskich” we Francji

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

„SZCZĘŚC BOŻE”!
ROBOTNIOW POLSCY, ŁĄCZCIE SIĘ —

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Listy do Redakcji należy adresować: „Société des Ouvriers Polonais” à Lille, 59, rue Focale (Nord).

My, a syndykaty francuskie.

Wychodźstwo zarobkowe we Francji daje się z górą od 16-tu lat. Było ono już przedtem, lecz nie w tej mierze, jak obecnie. Masowy napływ sił robotniczych z Polski, liczymy od końca wojny światowej.

Wychodźstwo polskie w Niemczech i w Ameryce potrzebowało przeszło lat 20 do należytego zorganizowania się. Dzięki doświadczeniu, jakie ze sobą przywiozła większa część naszych robotników do Francji — organizowanie rzesz polskich robotników we Francji, postępuje szybszym tempem. Nie można jednak jeszcze natomiast powiedzieć, aby praca nasza organizacyjna była definitywnie ukończona i że już dziś nie czekają na nas żadne zadania, oprócz tych, które zawsze są w organizacjach, t. j. praca nad wewnętrznym ustrojem organizacyjnym, czy też nad utrzymaniem tej płaszczyzny, na której się organizacje znajdują.

Tymczasem nie mamy jeszcze załatwionych najżywniejszych spraw, które ściśle dotyczą i naszego jestwa. Niezałatwione dotąd te sprawy dają czasami przyczyny do roztrząsania ich osobom wcale do tego niepowołanym. Rozumie się, że tam, gdzie biorą się do czegoś ludzie niekompetentni lub niepowołani, nie rozumie się nie stworzy, a tylko wprowadza się zamęt i rozluźnienie.

Jeżeli mowa o niezadowolonych dotąd sprawach — to mam tu na myśli stosunek Związku Robotników Polskich do związków francuskich. Sprawę tę bardzo często omawialiśmy i poruszaliśmy, a że dotąd ona niezadowolona, nie jest to winą naszą, lecz winą samych syndykatów, które traktowały Związek Robotników Polskich nie we właściwy sposób, ale chciały wytworzyć obopólną walkę i walką tą chciały przeciąć życie Związku Robotników Polskich. Droga ta, którą oni wybrali, okazała się złą i takie pojmowanie sprawy nigdy nie doprowadzi do pożądanego celu. Każda walka pomiędzy robotnikami samymi nie przyczynia się do wzrostu żadnej organizacji a osłabia tylko siłę odporną organizacji robotniczych, a czasami gotuje wogóle upadek ruchowi robotniczemu. Każdy przywódca tego ruchu, który pozwala na wzajemne ubijanie się robotników, ten błądzi. Błądzili wtenczas ci przywódcy ruchu syndykalnego francuskiego, który przy utworzeniu się Związku Robotników Polskich zamiast szukać drogi porozumienia, wybrali drogę walki.

Kiedy powstał Związek Robotników Polskich, w kołach francuskich syndykatów powstała myśl zochydzania polskiej organizacji. Podsuwali oni Z. R. P. podobne rzeczy, jak służenie francuskiemu kapitalizmowi do głuszenia żądań robotników krajowych, że wtenczas, kiedy robotnik francuski wstąpi w ruch zarobkowy, robotnicy polscy z pod znaku Związku Robotników Polskich staną się łamistrajkami i tem podobne rzeczy.

NAD ZBIOROWĄ MOGIŁĄ.

Jak czarna wstęga ciągnie się pamiłmo nieszczęście — jedno po drugim.

Nie oschła jeszcze mogiła, usypiana z ofiar katastrofy w kopalni „Minister Stein” w Niemczech, już znów rozchodzą się jak głos grzmotu wieści o nowej katastrofie, która pochłonięła przeszło 50 ofiar na kopalni „Merlebach” w Lotaryngji.

Znów przeszło pięćdziesiąt ofiar w wspólnej mogile. Ofiar, twardego znoju i trudu — ofiar pracy.

Praca, która jest pięknem i treścią życia — stała się dla tych, którzy legli w tej wspólnej mogile — tragedją, a dla pozostałych po nich rodzinach — poezją jęku i żalu. Ci, którzy legli, legli na posterunku. Znaleźli się oni w pośrodku tej walki, którą toczy podziemie-praca w swem ciągłym podchodzie naprzód. Walczyli oni i zginęli! I wtenczas, kiedy ukolysała ich do snu wiecznego śmierć — zasumiały nad ich śmiertelnymi szczątkami lasy sztandarów — grudek ziemi grobowej skropiła łza sieroty — jęknęła z bólu matka — żal ścisnął serce i złamał życie żonie.

Zasypaną została mogiła, zgasta pamięć po nich, praca kipi znów tem samem życiem jak poprzednio, nikt już nie wspomina — chyba gdzieś na poddaszu nędznych chat zabłysnie łza w oku sieroty. Świat milczy — milczy, aż znów, gdzieś huk wstrząśnie ziemią w galerjach podziemnych, zasyczy ogień błyskawicy i poire nowe ofiary. I znów to samo. Znów chwilowy płacz, ból i narzekanie — ale tylko krótko — bo znów przechodzimy nad całą tą tragedją do porządku dziennego.

I to, to jest właśnie tragedją życia robotniczego. Tu leży nasza nie moc. Za mało myślimy o losie tych, których niemi. pomiędzy nami, za mało myślimy sami o sobie, a naszą obojętnością gotujemy sobie sami po dołny los jaki spotkał tych, którzy legli w zbiorowej mogile.

O tem wszystkim wiedzą ci, którzy winni dbać o bezpieczeństwo życia robotniczego. Ale kiedy robotnicy sami swego powołania nie doceniają.

W ostatnim numerze „Sily”, pisaliśmy artykuł na temat „Bezpieczeństwo życia robotniczego”. Pisaliśmy to nie dla siebie i nie dla tego, aby tylko coś napisać, ale pisaliśmy to właśnie dla tych mas robotniczych, które się znalazły w samym środku tego kipiącego kotła pracy — pracy, która tworzy życie i codzienne zabraiera życie.

„Nie jest warte życia społeczeństwo, którego nie wzruszy śmierć kilkuset górników i które nie zaboleje nad osieroconymi rodzinami. Lecz sama boleść nie tworzy. Katastrofy winne być dla groźnem wspomnieniem”.

O tem pisaliśmy — pisaliśmy i powiedzcie nam, robotnicy, coście do tego czasu poczynili w kierunku tym aby przeciwdziałać masowemu nieszczęściu?

Nic!

Jesteście tacy sami, jak wczoraj! Kapitał jest bezwzględny. Dla niego życie robotnicze oznacza hanieł. Jego dążeniem jest — siłę robotnika jak najwięcej wykorzystać. Wykorzystać nawet wtenczas, kiedy stan pracy nie odpowiada przepisom prawnym. Nie zastosuje się on do najnowszych przepisów bezpieczeństwa — bo to połączone jest z kosztem. Czas obliczony jest u nich na największą eksploatację i choć wtenczas kiedy warunki pracy nie zezwalają na eksploatację.

Tak też było w kopalni Merlebach.

Winda nie była w porządku. Hamulec nie funkcjonował; mimo tego zezwolono na wejście 80 górnikom do kosza, aby dla nich w głębinach szybu zgotować śmierć.

Kto temu winien? Szukamy winowajców. Szukamy ich i znaleźć ich nie możemy. A są oni przecież pomiędzy nami.

Pierwszym winowajcą — to kapitał, który nie zwraca na nie uwagi, a tylko chęcią zysków — i to jak największych — jest owiany. Cóż zna czy u niego życie robotnicze? Co obchodzi go ży sieroty i ból matki? Napewno dyrekcja kopalni w Merlebach poinformowana była o defekcie maszyny — a jednak — jednak nie zwracano na to zupełnie uwagi — ale wypychano świadomie robotników na śmierć.

Drugim winowajcą jesteśmy my sami, robotnicy. Powiedzmy sobie szczerze, że obojętni jesteśmy, nie zważamy na to, co wokoło nas się dzieje, pozwolimy się zahukać, nie domagamy się tego od kapitału, czego on nam dobrowolnie nie chce dać i nigdy nie da, t. j. : ulepszenie przyrządów bezpieczeństwa w zakładach pracy — ba, wielokrotnie tych marnych przepisów, które istnieją, sami nie przestrzegamy. O wszystkim tem wie kapitał; wie on także o tem, że robotnicy jeszcze nie ocknęli — i to składa się na ołtarz nieszczęść.

Nad mogiłami zbiorowemi winien świat robotniczy złożyć ślubowanie. Ślubowanie, że dbać będzie więcej, jak dotąd, o swój własny los, o własne życie i godność robotniczą. Winniśmy sobie wszyscy robotnicy podać ręce. Mogą nas rozłączać poglądy polityczne — ale winniśmy stanąć owiani jedną myślą pod względem obrony życia robotniczego.

Zbiorowe mogiły niech nam wciąż będą w pamięci i brońmy się, aby przyszłość nam nie sypała ich więcej, jak dotąd.

Myśmy kilkakrotnie już na łamach „Wiadomości Polskich” podkreślali nasze stanowisko co do związków zawodowych francuskich i określiliśmy wzajemny stosunek, jaki mieć chcemy.

Każdy przyzna, że żądania ekonomiczne robotnika polskiego nie są nic mniejsze od żądań robotników francuskich. Owszem — większe. Ponieważ poza żądaniami ekonomicznymi mamy jeszcze żądania takie, które robotników francuskich wcale nie obchodzą. Naprzykład: szkolnictwo, sprawa ubezpieczeń, sprawa fachowych kontrolerów w pracy, sprawa kontraktów, sprawa upośledzenia pod względem płacy za pracę i bardzo wiele innych, które syndykaty francuskie nigdy się nie zajmowały i zajmować nie będą, bo nie leży to w ich interesie.

Jeżeli ale jest mowa o nawiązaniu kontaktu z organizacjami robotniczymi francuskimi, to z całym naciskiem podkreślamy, że tego pragniemy. Pomijamy sprawę polityczną, w którą my nie się bawimy myślimy, a pielęgnują ją bardzo szczegółowo syndykaty francuskie. Dojdę jednak musimy do porozumienia na punkcie ekonomicznym.

Z syndykatem komunistycznym nigdy do tego nie dojdziemy i też wcale nie mamy zamiaru z nim omawiać żadnych kwestji, albowiem jest to organizacja, która wyłącznie trudni się polityką, a sprawy ekonomiczne traktuje tylko jako pieprz w pieczeni politycznej. Stoimy pozatem twardo na gruncie państwowości. Największą niedorzecznością byłoby z naszej strony wspierać żywioł antypaństwowy i wspomagac burzycieli państwa.

Ponadto syndykat komunistyczny jest pierwszym rozsądnikiem zgodnej pracy wśród społeczeństwa robotniczego. I nad nim przechodzimy do porządku dziennego.

Syndykat robotników chrześcijańskich, nie odgrywa tu żadnej roli. Jest on bardzo słaby. Poza tem jego cała działalność jest dziś już przeżyta. Nie odpowiada on duchowi czasu, co zresztą stwierdzają sami robotnicy francuscy, którzy uważają go jako ten pułk, który jest kierowany ręką samych właścicieli kopalń. Stoi on jednak na gruncie państwowości — choć słaby, ale znów byłoby błędem z punktu widzenia robotniczego, aby jego wykluczać całkowicie od zespołu obrad. Ale to jest już więcej sprawa samych robotników francuskich, którzy koniecznie sami winni się skonsolidować.

Nam, t. j. Zw. Rob. Polsk., wypada jednak omawiać sprawy nasze, dotyczące naszego ekonomicznego położenia z syndykatem robotniczym C. G. T. — Od tego my się ani chronić nie chcemy, ani też syndykat C. G. T. będzie mógł tego uniknąć. Chcąc więc omawiać te sprawy, konieczne musimy się wprzód wzajemnie poinformować, czego chcemy? Czego chce Związek Robotników Polskich — o tem wie syndykat. Natomiast, do czego dąży syndykat — my nie wiemy. Wiemy tyle, że jest organizacją zawodową, że jest organizacją postępową i to nas pociąga do tego, aby z nimi mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Protokół.

Posiedzenie Zarządu Głównego wraz z Komisją Rewizyjną Związku Robotników Polskich w Paryżu w dniu 5-go kwietnia 1925 roku w Lille.

Obecni byli druhowie: Rejer Stefan — prezes, Budny Kazimierz — wice-prezes, Kallinowski Piotr — sekretarz, Berent Konstanty — skarbnik, oraz Komisja Rewizyjna, złożona z druhowi Jędra Tomasza, Bergera Józefa i Winka Stanisława.

Porządek dzienny przedstawiono następujący:

- 1) Zagajenie
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania
- 3) Sprawy kasowe
- 4) Uzdrowienie stosunków w Związku
- 5) Sprawy organizacyjne
- 6) Zajęcie ostatecznego stanowiska w stosunku do nadużyć.
- 7) Wolne wnioski
- 8) Zakończenie.

Zebranie rozpoczęło się od słów druha Rejera Stefana, który na początku zaznaczył, iż powodem do radości zebrania są sprawy finansowe. Jednak ostatnio uchwale w Douai zmusiły prezesa do zwołania Zarządu w dniu 5-go kwietnia 1925 roku i przedstawiając w streszczeniu przebieg zebrania w Douai, prosił, by zebrani członkowie zastanowili się i wypowiedzieli swoje zdanie, gdy ta sprawa przyjdzie pod obrady.

Porządek dzienny przyjęto bez zmian.

Protokół z poprzedniego zebrania Zarządu, odczytany przez sekretarza, potwierdzono całkowicie i podpisano.

W tym czasie zgłosił się obrońca praw — pan Dyjasa — prosił, by mu pozwolono brać udział w zebraniu. Przemawiali: druh Jędra Tomasz przeciw do puszczania do obrad p. Dyjasa i druh Winka za dopuszczeniem, oraz w końcu druh Kallinowski, by dopuścić obrońcę i sekretarza generalnego do spraw organizacyjnych i prawnych, wykluczając wszelkie personalne kwestje.

Przegłoszono, by pana Dyjasa nie dopuścić do obrad ogólnych, lecz pytać tylko o wyjaśnienia, dotyczące obrony prawnej.

Następny punkt porządku dziennego, o sprawach kasowych, był omawiany przez wszystkich obecnych: Druh Jędra — potwierdza nadużycia druha Dolaty — pikietaż postępowanie w Douai prezesa i członków dawniejszej Komisji Rewizyjnej, którzy podawali w wątpliwość nadużycia byłego prezesa. Warunkuje swą obecność w Związku, jeśli Dolata zostanie usunięty ze Związku, jako człowiek nieuczciwy, zdradca, których stosownie do statutu należy usunąć.

Druh Budny dając sprawozdanie z konferencji w Douai — zaznaczył, że Dolata stwierdził, iż pieniądze otrzymał dla siebie od pana Labaczewskiego i z Centralnego Banku Związkowego.

Druh Jędra przedstawił, jako przykład, dowody Centralnego Banku Związkowego, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że druh Dolata wziął 1.500 franków dla Związku i 250 franków dla siebie, o których do tej pory jeszcze nikt nie wiedział.

Druh Jędra zgłasza wniosek, by Dolata oddać sądowi, druh Berger i Berent popierają wniosek.

Druh Berger zgłasza wniosek, a mianowicie:

Wszystkie umiawnienia i pretensje, zgłaszane przez druha Dolatę, Zarząd Główny wraz z Komisją Rewizyjną, uznaje za niezasadne i niesłuszne i zastrzega druhowi Dolacie, że gdy będzie w dalszym ciągu przeszkadzał w pracy, to Zarząd będzie zmuszony go do prokuratury oddać. Wniosek przyjęto.

Wyznaczono sumę franków 200 — przez zebranie delegatów w Douai, dla druha Dolaty — wszyscy zebrani odrzucili jako niezasadne. Pensje za luty, wstrzymane p. Dolacie, Zarząd Związku polecił potrącić z sum nadużytych.

Następnie druh Winka zażądał książki rachodów za tłumaczenia i paszporty. Stwierdzono, że za urzędowanie p. Dolaty było tych dochodów 240 franków, a za miesiąc marzec 1925 roku te dochody wynosiły 1.258, 50 franków.

Druh Berent przedstawił projekt budżetu do końca roku. Budżet przyjęto z do-

Zarząd Główny łącznie z Komisją Rewizyjną, rozpatrując wydatki na wsparcie członków, stwierdził, iż takowe są za duże i podrywają finansową stronę Związku. Wychodząc z tego założenia, Zarząd łącznie z Komisją Rewizyjną, postanowił zaproponować filijom, by wypłacanie wsparcia ostatecznego rozpoczynano dopiero po 14-tu dniach, a nie po 7-miu i wypłacano 50 centimów, a nie po 75 cent., co wpłynęło na rozwój organizacji i zrównoważenie budżetu.

Wyjazdy w sprawach związkowych uchwalone tylko III. klasą.

Sprawy organizacyjne:

Referował druh Kallinowski, wytykając linję, po której Związek winien pójść, oraz stanowisko, jakie winien Związek zająć w stosunku do innych organizacji.

Uchwalono wnioski:

1) Wydać książeczki członkowskie, ważne na pięć lat, które zawierać będą statut Związku, kartki do wklejania znaczków i najważniejsze punkty ustawodawstwa robotniczego.

2) Zebrani potwierdzają odczwę przeciw rezolucji paryskiej, oraz wypowiedzenie swego stanowiska w stosunku do syndykatów C. G. T., przedstawioną przez zarząd ścisły, łącznie z panem Lenartowiczem.

3) Na wniosek druha Winka, zebrani polecają zarządowi ścisłemu, by nawiązał kontakt z zarządem syndykatu C. G. T., i zdał z tego sprawozdanie na przyszłym zebraniu zarządu.

4) Stosunek do Rady Wykonawczej, lub do nowej instytucji, na którą Rada Wykonawcza ma się zamienić, pozostawiono ustalenie go zarządowi ścisłemu.

Następnie przystąpiono do załatwienia wolnych wniosków, ponieważ punkt 6-ty porządku dziennego został załatwiony razem z punktem 4-ty.

W tym czasie zgłosił się druh Dolata, żądając wypłacenia zaległych kwitów, stwierdzenia jego nadużyć, oraz zrealizowania 200 franków, uchwalonych mu w Douai.

W odpowiedzi odczytano mu, poprzednio uchwalony wniosek druha Bergera, w sprawie byłego prezesa.

Zatem poproszono druha Dolatę, by opuścił lokal Związku, co tenże natychmiast uczynił.

Wolne wnioski:

1) Pana Dyjasa w sprawie podwyższenia pensji z 1.000 franków na 1.200 fr. Podwyższono na 1.100 franków z dniem 1-go kwietnia.

2) Filij z Calonne-Ricourt, w sprawie oddania pod sąd byłego prezesa.

W odpowiedzi uchwalono przesłać wniosek druha Bergera, potwierdzonego przez wszystkich zebranych na początku posiedzenia, który omawia chwilowe stanowisko zarządu do byłego prezesa.

3) Sprawy odszkodowań Bodnego i Wojciechowskiego oddano na później.

Następne zebranie Zarządu wraz z Komisją Rewizyjną, wyznaczono na dzień 2-go kwietnia o godzinie 10-tej rano w Lille.

(—) KALLINOWSKI (—) REJER
sekretarz prezes

LILLE, dnia 5-go kwietnia 1925 r.

Ustawodawstwo robotnicze w Polsce.

W państwach zachodnich ustawodawstwo społeczne, a zwłaszcza ustawodawstwo, mające na celu ochronę pracy i ubezpieczenia społeczne, rozwijało się przez lat dziesiątki. Sprawa unormowania i skrócenia czasu pracy, sprawa ochrony matczyństwa, sprawa stosowania przepisów higieny przemysłowej w procesie produkcji, wszystkie te zagadnienia normowane były stopniowo i długi szereg ustaw specjalnych złożył się dopiero na tańsze nowoczesnego ustawodawstwa robotniczego. Jeżeli dodamy, że ustawy robotnicze dotyczyły zwłaszcza w państwach angielskich zazwyczaj tylko takich spraw, które już przedtem załatwiane były za pomocą umów zbiorowych i że ustawy te były tosamem jak gdyby ratyfikacją przez państwo przepisów, którym strony dobrowolnie poddawały się przez szereg lat, to łatwo wystawimy sobie trudności, jakie wytworzył się musieli przy zaimpro-

Wizowaniu polskiego ustawodawstwa robotniczego w ciągu okresu kilkuletniego.

Trudności te były tem większe, że warunki produkcji w ciągu pierwszych lat na szęj niepodległości państwowej były na wskroś niemoralne: okres wojny, inflacji, hyperinflacji i nagłej stabilizacji, dokonanej w chwili najcięższej, w której poziom cen światowych, wszystko to sprawiło, że poszczególne ustawy trzeba było uchylać według przesłanek czysto teoretycznych nie mogąc, w braku stałego miernika, wartości nawet w przybliżeniu obliczyć wpływu ich na koszty produkcji.

Obecnie, gdy stabilizacja życia gospodarczego jest ostatecznie dokonana, nadszedł czas do zamknięcia bilansu ustawodawstwa dokonane zostało, jakie sprawy uważać można jako ostatecznie załatwione, a jakie wymagać będą ponownego zbadania.

Jak wszelkie sprawy społeczne, tak i tę sprawę traktować trzeba równomiernie z dwóch punktów widzenia: społecznego i gospodarczego, gdyż wysunęte na pierwszy plan jednego z tych momentów przy zaniechaniu drugiego sprawia, że dana ustawa staje się nieżyjącą i faktycznie nie obowiązuje ze szkodą dla interesów gospodarczych i społecznych; losy ustawy o reformie rolnej uchwalonej w roku 1920, wyłącznie pod kątem widzenia rzekomo społecznym, która przez 5 lat wstrzymwała w Polsce cały proces parcelacji gruntów, są tego klasycznym dowodem.

Spoglądając ze społecznego punktu widzenia na nasze ustawodawstwo robotnicze, z zadowoleniem stwierdzić możemy, że najważniejsze zagadnienia robotnicze zostały nim objęte i załatwione w sposób nowoczesny i zgodny z duchem charakterystycznym ustawodawstwa robotniczego państw zachodnich.

Ustawa o czasie pracy i odpoczynku tygodniowym w przemyśle i handlu, ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych — o urlopach pracowniczych, oraz szereg ustaw specjalnych, normujących drobniejsze zagadnienia, zapewniają robotnikom ochronę nie mniej, a częściowo i większą, niż ta, z której korzystają robotnicy państw zachodnich; ustawodawstwo wydane w przedmiocie ubezpieczeń społecznych, jest wprawdzie mniej rozwinięte, gdyż brak ustawy o ubezpieczeniu na starość sprawia, iż jedno z zagadnień najbardziej podstawowych dotychczas nie jest prawnie unormowane. Ustawy, dotyczące ubezpieczenia od choroby, nieszczęśliwych wypadków i bezrobocia, są natomiast już uchwalone i ubezpieczenia odnośnie zastaczają z roku na rok szersze kregi.

O ile uła się zatem sprawę ubezpieczenia na starość szybko uregulować, to zakres naszego ustawodawstwa robotniczego będzie dość szeroki.

Wysłuch ustawodawczy przyszłych lat winien zatem iść w kierunku załatwienia szeregu spraw, które nie są wprawdzie hasłami sztanclanymi mas robotniczych, lecz niemniej jaknajbardziej załatwienie być muszą. Tok prac sejmowych rozwinął się mianowicie w ten sposób, że przedewszystkiem załatwiono sprawy najcięższe i mające najbardziej charakter zdobyczy socjalnych przy równo cześnie zaniechaniu licznych spraw bardzo szarych, lecz niemniej podstawowych. Tem się tłumaczy fakt, że od roku 1918 wprowadzony został w Polsce 46-godzinny tydzień pracy — że w roku 1922 wyprzedziliśmy inne państwa, uchwalając szeroko zakrośniętą ustawę o urlopach pracowniczych, lecz dotychczas nie mamy ustaw o umowie pracy robotników i pracowników umysłowych, o umowach zbiorowych, o sądach specjalnych dla spraw robotniczych i t. p. W tych warunkach posługiwać się trzeba przy załatwianiu spraw powyższych zupełnie niedostatecznymi i niedostosowanymi do potrzeb życia dzisiejszego artykułami kodeksów cywilnych, obowiązujących na terenie poszczególnych dzielnic, co wytwarza w życiu codziennym, zwłaszcza na terenie h. zaboru rosyjskiego bardzo poważne trudności.

Uprzedzanie, uzupełnienie i pogłębianie obowiązującego ustawodawstwa robotniczego, a nie jego dalsze rozszerzenie, winno być zatem głównym celem prac ustawodawczych w okresie przyszłych lat. Równoległe z tem iść winno staranie o wanie tego ustawodawstwa z istotnymi po-

trzebami produkcji, zn. stworzenie właściwego stosunku między ogólnymi kosztami produkcji, a t. zw. „świadczeniami społecznymi”. O zagadnieniu tem pisano zwłaszcza ze strony pracodawców bardzo wiele, lecz argumenty przez nich cytowane naogół nie były bezwzględnie przekonujące. Być może, że polska ustawa o czasie pracy jest mniej elastyczna i bardziej produkcję hamuje, niż ustawa belgijska, francuska lub włoska — być może, że przedłużenie dnia pracy w Niemczech przyczyniło się do złagodzenia kryzysu gospodarczego, lecz momenty te nie mogą w żadnym razie służyć jako argument przy obalaniu 8-godzinnego dnia pracy w Polsce. Poza Niemcami, w których notabene powrót do 8-godzinnego dnia pracy już zaczął się zaznaczać, wszystkie państwa europejskie stanęły na stanowisku tej najważniejszej powojennej zdobyczy społecznej, i fatalnym byłby stan rzeczy, w którym zdolność konkurencyjna przemysłu polskiego oparta byłaby na tem, że robotnik polski pracowałby dłużej, niż robotnicy innych krajów.

Podobnie przedstawia się sprawa z ciężarami, płaceniami przez przemysł na ubezpieczenie społeczne w Polsce; wiadomo, że przemysłowcy w Polsce prowadzą ogromną kampanję przeciwko ustawie o kasach chorych, twierdząc, że składki, płacone tym instytucjom, są jednym z głównych czynników, odbierających przemysłowi zdolność konkurencyjną. I tu nie dostarczono jednak żadnych cyfrowych dowodów; z pobieżnych wyliczeń wynika, że składki płacone na ubezpieczenie robotników od choroby są u nas istotnie wyższe, niż w Niemczech lub Francji, lecz z drugiej strony wydaje się pewnem, że wobec braku ubezpieczenia na starość w Polsce, ogólne obciążenie przemysłu na rzecz ubezpieczeń społecznych jest u nas mniejsze, niż w tych krajach.

Jesteśmy obecnie po ustabilizowaniu waluty w tem szczególnem położeniu, że o zagadnieniach robotniczych mówić możemy nie na zasadzie hasła teoretycznych, lecz na zasadzie cyfr — z ołówkiem w ręce. Nikt bardziej, niż przemysłowcy, nie jest powołany do tego, aby cyframi udowodnić tezę o rzekomym przeciążeniu kosztów produkcji „świadczeniami społecznymi”. Póki jednak dowodu tego nikt nie dostarczył, stwierdzić trzeba, że polskie ustawodawstwo robotnicze odpowiada w ogólnych zarysach ustawodawstwu zagranicznemu i że zatem w chwili obecnej nie należy mówić o jego zwięzieniu, ale dążyć należy do tego, aby ustawodawstwo to, stworzone w ciągu kilku lat, bez żadnego doświadczenia i wykazujące w wielu szczegółach poważne braki i niejasności, jaknajprędzej było poprawione, zjednane i uporządkowane.

Z obrony prawnej.

„Obrona Prawna” Związku Robotników Polskich umieściła w poprzednim numerze organu „Siła” artykuł o prawach poleźnic polskich do poboru nagród ze strony rządu francuskiego. Liczne wnioski o przesłanie formularzy w języku polskim, mających na celu ułatwienie żądanych ze strony władz francuskich formalności, nakłoniły nas do ponownego poruszenia tej sprawy oraz uzupełniającego wyjaśnienia poprzedniego artykułu.

W tym celu zamieszczamy wzór formularza, który każdy członek będzie mógł nabyć w najbliższej przyszłości u prezesa danej filij. Zaznaczamy, że formularz ten musi być jaknajdokładniej wypełniony i przesłany do Biura Związku.

FORMULARZ:

Imię i nazwisko ojca rodziny
Zawód
Dzienny zarobek
Miejsce zamieszkania
Dokładny adres
Urodzony dnia w
Stan (żonaty, wdowiec, rozwiedziony)
Inicjał, data i miejsce urodzenia dzieci poniżej lat 13

1. ur. dnia w
2. ur. dnia w
3. ur. dnia w
4. ur. dnia w
5. ur. dnia w
6. ur. dnia w

Imię i nazwisko matki
 z domu
 rodzona dnia w
 Data i miejsce ślubu
 O ile wdowa, należy podać datę i miejsce
 zejścia (śmierci) męża
 Data przyjazdu do Francji
 Czy od dnia przyjazdu zmieniano miejsce
 pobytu
 (W razie twierdzącym dokładnie wyszcze-
 gólnić departament, nazwę miejscowo-
 ści jako też dzień przybycia i opuszcze-
 nia jej
 Wyszczególnić dzieci powyżej lat 13-let, któ-
 re pracują oraz podać ich dzienny za-
 robek
 Czy nie ma innych dochodów
 dnia 1925 r.

podp.

Formularze te zostaną przez nas prze-
 tłumaczone na język francuski i wypełnio-
 ne na odpowiednich wzorach urzędowych,
 z którymi zainteresowani winni się udać
 do mera danej miejscowości. Samo zio-
 żenie wypełnionego formularza u mera nie
 wystarcza. Prośbę swą o zapomogę nale-
 ży poprzeć następującymi załącznikami:

- 1) Przedłożyć metrykę urodzenia dzieci
 poniżej lat 13-let, lub książkę fami-
 lijną.
- 2) Zaświadczenie urzędu podatkowego,
 które można otrzymać na podstawie
 następującej prośby:

(Miejscowość) (data)
 le 1925

Monsieur.

Je, soussigné (Imię i nazwisko)
 demeurant à (dokładny
 adres) solli-
 citant le bénéfice des dispositions de la
 loi du 14 Juillet 1913 sur l'assistance aux
 familles nombreuses, ai l'honneur de vous
 prier de bien vouloir me délivrer des que
 possible un extrait du rôle des contribu-
 tions directes dont j'ai besoin urgent pour
 appuyer ma demande.

Avec mes remerciements anticipés, veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de ma
 considération distinguée.

(podpis)

- 3) Wykaz zarobku ojca rodziny i ewen-
 tualnie dzieci, pracujących, powyżej
 13-let lat.
- 4) Świadectwo lekarskie o stanie ciąży
 wyrażające przypuszczalną datę po-
 łogu.

Formularze, które znajdują się w druku,
 zostaną przesłane z końcem bieżącego mie-
 siąca do przesłów poszczególnych filij.

„OBRONA PRAWNA” Związku Robotników Polskich we Francji.

Świadomi i przygodni przeciwnicy
 Związku Robotników Polskich we
 Francji, dowodząc bezcelowości ist-
 nienia polskiej organizacji robotniczej,
 pomijając już sam cel Związku, sta-
 rają się udowodnić, że nasza obrona
 prawna, jako taka, jest wobec ustawa-
 dawstwa francuskiego bezsilna, a co za
 tem idzie, niepotrzebna. My jesteśmy in-
 nego zdania, które podzielają rzemie-
 sła, którym Związek w ich najcięższych
 chwilach był pomocnym i ich obrońcą.

Nie będziemy się wdawać w polemikę z
 naszymi przeciwnikami, ale na ich zarzu-
 ty odpowiemy faktami, które same wyka-
 żą, celowość pracy i istnienia naszej obro-
 ny prawnej. Do niedługo ma wskazówki
 i porady ograniczać się nasza pomoc, ale
 szeregi przeprowadzonych spraw sądo-
 wych i interwencji naszych świadków o po-
 trzebie istnienia i działania.

W dziedzinie wypadków przy pracy:

Od samego tylko walnego zebrania było
 wyjazdów 11, a mianowicie do sądów w
 Bethune 3, Arras 2, Douai 2, Lens 1, Va-
 lenciennes 1, Lille 2; w tem ogółem roz-
 praw 81, z których sprawa np. Olejnicza-
 ka z Arion, Rozkwas z Lens, zostały ty-
 lko naszym staraniem pokierowane na jak-
 najlepszą drogę.

Sprawa np. Olejniczaka była nadzwyczaj
 trudna, swążywszy, że pracodawca przypisy-
 wał wypadek zaniechaniu, nie dającemu
 się udowodnić. Wszelkie pozory, oraz za-

protokółowanie oświadczenia dozrocy fran-
 cuskiego wskazywały na wyłącznie winę
 Olejniczaka, gdyż wymieniony, chłopiec
 14-letni włożył z ciekawości rękę w koło
 trybowa, które pozbawiło go 4 palców u
 prawej ręki. Mimo, że pozory prawne
 wskazywały na zupełną winę poszkodowa-
 nego, jednakże naszej obronie prawnej
 udało się ten wypadek przeprowadzić na
 korzyść poszkodowanego.

A nieszczęśliwy druh Rozkwas Jan, o-
 becnie w szpitalu w Lille (Hopital de la
 Charité Salle St. Catherine, lit 17). Ktoż
 to jego sprawę zaprzepaścił? Przecież
 związek francuski, do którego Rozkwas na-
 leżał, prowadził sprawę uzyskania renty,
 jeszcze od roku 1923. Po dwu latach wal-
 kowania sprawy zgłosił się druh R. w na-
 szym biurze i po naszym stwierdzeniu o-
 kazalo się, że sprawa przez związek fran-
 cuski została przedawniona i tem samem
 zaprzepaaczona. Związek nasz, nie tra-
 cąc nadziei, odesłał druha Rozkwas do
 swego lekarza, który skonstruował 60 pro-
 cent niezdolności do pracy.

Mimo przedawnienia na mocy prawa
 francuskiego z dnia 9-go kwietnia 1898 ro-
 ku, które to prawo uzależnia przyznanie
 renty od deklaracji wypadku zgłoszonej
 w ciągu jednego roku, udało się nam spo-
 wodować wstępną rozprawę, która miała
 miejsce w Lens, dnia 17-go marca b. r.,
 a wynikiem jej jest obecne umieszczenie
 w szpitalu nieszczęśliwego druha, za spra-
 wa przyznania renty jest sądownie wzno-
 wiona.

Podobnych wypadków mamy całe sze-
 regu w „Obronie Prawnej”, ograniczamy
 się z powodu braku miejsca tylko do poda-
 nia powyższych.

Możemy również otwarcie podać ilość na-
 szych interwencji w stosunkach spornych
 między dyrekcjami kopalń a robotnikami.
 Od walnego zebrania interwencji tych mie-
 liśmy 34, załatwionych przeważnie ku za-
 dowoleniu naszych członków.

W jakich dalszych dziedzinach nasza
 „Obrona Prawna” była pomocna, podamy
 w następnym numerze naszego organu.

O POTRZEBIE OR- GANIZACJI KOBIET NA WYCHODZTWIE.

Ze wszystkich zakątków Francji, gdzie
 tylko znajdują się robotnicy polacy, docho-
 dzą nas wieści o zakładanych towarzyst-
 wach polskich. Jest to zdrowy objaw,
 wskazujący na zrozumienie wśród szero-
 kich mas wychodźstwa polskiego hasła:
 „W jedności — siła”!

O ile jednak organizują się mężczyźni,
 o tyle kobiety polki na wychodźstwie we
 Francji nie wszędzie i nie wszystkie rozu-
 mieją i odczuwają potrzebę życia zbiero-
 wego. Każdy jednak przyzna, że o wiele
 przyjemniej i raźniej upływa życie, jeśli
 z kimś innym można podzielić swoje ra-
 dości i smutki. Dzisiaj każda Polka mu-
 si zrozumieć, że mając równe prawa po-
 lityczne, ma i równe obowiązki i winna
 dbać o przyszłość Ojczyzny i przesłać po-
 kolenie.

Ta serdeczna troska o ukształtowanie
 duszy naszych polskich dzieci na wy-
 chodźstwie we Francji, powinna zjednoczyć
 wszystkie polki kobiety dla wspólnej pra-
 cy nad wychowaniem młodzieży. Mała
 ilość sił nauczycielskich nie pozwala po-
 dołać temu ogromowi pracy, nad liczną dzia-
 łalnością polską. I tu właśnie otwiera się pięk-
 ne i wielkie pole pracy dla wszystkich
 tych polek, które mając pewne przygo-
 towanie, mogą choć w części wypełnić obo-
 wiązki wychowawczy i kierowniczek mło-
 dych latoności polskich.

Wiemy, że w niektórych miejscowościach
 kobiety są zorganizowane i samodzielnie
 zajęły się opieką nad młodkami i ochron-
 kami, służą pomocą nauczycielstwu w pra-
 cy pozaszkolnej, a tam, gdzie nauczyciel-
 stwa niema, uczą one dzieci, uczącej te-
 atry, śpiewu, wycieczki, mające na
 celu utrzymanie czystości języka polskiego
 oraz podniesienie serc i umysłów dziecię-
 cych.

Pracy takiej trzeba jedynie przykładać,
 bo jest ona piękna i owocna.

Chcąc jednak pracować i dobrze i calo-
 wo, trzeba nam kobietom zacząć od pracy
 nad sobą. Kto nie mógł się uczyć w szko-
 le, a dzisiaj same ma dzieci, tego nie mo-
 żna posadzić na szkolną ławę. Brak jed-

nak w zakresie wiadomości ogólnych mo-
 żna uzupełnić i w inny sposób. Pogade-
 ki w towarzystwach kobiecych, poparte
 przezroczami i filmami, czytanie dobrych
 książek, odpowiednich do poziomu umys-
 łowego danej osoby, dyskusje na różne te-
 maty oświatowe, to łatwe sposoby dokształ-
 cenia się, dostępne dla każdej zdrowo my-
 ślącej kobiety.

Przedewszystkiem więc kobiety polki za-
 bierzmy się do nauki, gdyż tylko kobieta
 oświecona i poczytana godna jest być oby-
 watelką wolnej i niepodległej Polski. Ce-
 lem życia kobiety nie jest gonitwa za przy-
 jemnościami, ale celem jej jest stać się
 pożytecznym członkiem społeczeństwa,
 walczyć o ideały narodowe. Na podobień-
 stwo promienia słonecznego, który oświe-
 la i ogrzewa, winny kobiety polki przy-
 świecać przykładem i ogrzewać czynem.

Hez dzisiaj słyszy się dużo pięknych
 słów — ale mało widzi się czynów.

Pokażcie jednak, wy, kobiety polki, na
 wychodźstwie we Francji, że macie wolę
 i zrozumienie obowiązków społecznych, któ-
 re szybko i chętnie wykonacie. Niech każ-
 da z was obejrzy się naokoło siebie i kiedy
 zobaczycie i stwierdzicie, jakie są bolączki
 w waszej kolonii, zastanówcie się nad
 sposobami zarządzenia złemu. Jeśli znaj-
 dziecie kilkanaście kobiet chętnych do pra-
 cy społecznej, zakładajcie towarzystwa ko-
 bieco bądź według statutu towarzystwa po-
 lek, bądź według innego, którego podsta-
 wą jest praca kulturalno-oświatowa. Wszys-
 tkim nam wiadomo, że w gromadzie
 zawsze łatwiej pokonać trudności, niż w
 pojedynkę.

Jednocześnie podaję wam, kochane ro-
 daćki, do wiadomości, że Uniwersytet Ro-
 botniczy, o którym już tylekroć pisa-
 „Wiarusa” i inne pisma na emigra-
 cji, chce przyjąć z pomocą polkom, zo-
 rganizować sekcję towarzystw kobiecych
 przy Uniwersytecie. Siedzibą sekcji jest
 na razie lokal „Wiarusa”, tam, gdzie znaj-
 duje się i sekretariat Uniwersytetu Ro-
 botniczego — Lille, 36, rue Faidherbe, IV
 piętro. Przewodnictwem tej sekcji objęła p.
 Ziętkiewiczowa.

Sekcja powyższa ma za zadanie,
 przyjąć z wydatną pomocą wszyst-
 kim towarzystwom kobiecym, o charakte-
 rze kulturalno-oświatowym, przez dostar-
 czanie na zebrania prelegentek, odpowied-
 ních książek, przezrocz, filmów kinemato-
 graficznych, oraz informacji w sprawach
 organizacyjnych i samokształcenia.

W celu zorientowania się co do ilości
 istniejących towarzystw na terenie północ-
 nej Francji, prosimy wszystkie towarzy-
 stwa kobiece o nadesłanie pod powyższym
 adresem, następujących danych: 1) miej-
 scowość, gdzie znajduje się towarzystwo
 kobiece; 2) cele towarzystwa; 3) ilość
 członkin; 4) skład zarządu; 5) zakres
 prac towarzystwa; 6) dokładny adres.

W najkrótszym czasie sekcja kobiecą
 przy Uniwersytecie Robotniczym w Lille
 zwoła zebranie, na którym przedstawiciel-
 ki towarzystw już istniejących, omówią
 najżywniejsze sprawy organizacyjne, o-
 raz ułożą program na najbliższą przy-
 szłość.

Kobiety Polskie! Organizujcie się więc
 i kształćcie, pracując wspólnie z waszymi
 mężami i braćmi na niwie społecznej, dla
 wspólnego dobra i lepszej przyszłości Oj-
 czyny naszej.

Przez zorganizowaną, dzielną i wytrwałą
 pracę dokonamy cudów!

Jadwiga Lenartowiczowa.

Z Międzynarodowego biura pracy.

CZAS PRACY W NIEMCZECH.

Art. 1. Stółny rozporządzenia rady mi-
 nistrów z dnia 21-go grudnia 1923 roku,
 na zasadzie którego przedłożony został dzień
 pracy w Niemczech na 48 godzin tygodnio-
 wo — przewidywał, że osobne rozporządze-
 nie rady ministrów wymieni te działy prze-
 mysłu, w których ze względu na niezdrowe
 warunki pracy dłuższej, niż 8-godzin-
 ny, nie byłby dopuszczalny.

Rozporządzenie takie uchwalone zosta-
 ło przez radę ministrów w dniu 17-go sty-
 cznia 1925 roku i na zasadzie tego roz-
 porządzenia 8-godzinny dzień pracy przy-
 wieszony będzie od dnia 1-go kwietnia b. r.
 w licznych gałęziach przemysłu, a prze-
 dewszystkiem w wielu gałęziach hutniczych
 oraz koksowniach.

PRACY NA WYTWORCZOŚĆ PRZEMYSŁOWĄ WE FRANCJI.

„Informations Sociales”, tygodnik wyda-
 wany przez międzynarodowe i ro pracy
 w Genewie, ogłasza obecnie urzędowy fran-
 cuski materiał statystyczny, dotyczący
 wpływu wywieranego przez 8-godzinny
 dzień pracy na wytwórczość przemysłową
 we Francji.

Francuskie ministerstwo pracy przepro-
 wadziło ankietę, aby stwierdzić skutki o-
 czaste pracy z dnia 23-go kwietnia 1919
 roku. Sprawozdanie monograficzne, opra-
 cowane przez ministerstwo, że skrócenie
 dnia pracy wpłynęło przedewszystkiem na
 poprawę instalacji technicznych fabryk, o-
 raz na reorganizację systemu płac. Re-
 formy te częstokroć wywołują zwiększenie
 wydajności pracy nie tylko w przeliczeniu
 na godzinę, lecz również w przeliczeniu
 na jeden dzień pracy.

Interesujące są naprzykład następujące
 wypadki, zaobserwowane przez inspektó-
 rów pracy. W hutach Xc Albi zdołano
 dzięki zupełnej reorganizacji wytwórczo-
 ści zwiększyć dzienną wydajność pracy o
 83 procent, a w znanych fabrykach re-
 werów i motocykli w Terrot wzrosła
 roczna wydajność pracy w przeliczeniu na
 jednego robotnika, po wprowadzeniu 8-go
 dziennego dnia pracy, o 40 procent, dzięki
 udoskonaleniu instalacji technicznych fa-
 bryki, dzięki powszechnemu wprowadze-
 niu fabrykacji seryjnej, oraz płac akorda-
 wych, a wreszcie dzięki dostosowaniu wa-
 runków pracy do potrzeb racjonalnej hy-
 gieny przemysłowej.

STRAJK W JAPONII.

Ze nowoczesny ruch robotniczy rozwija
 się coraz bardziej, w państwach dotych-
 czas zacofanych pod względem społecznym
 tego dowodem stanowią zwiaz zawodowe
 w Japonii, które uzyskują coraz większy
 wpływ na kształtowanie warunków pracy
 robotników. Związki te posługują się czę-
 stokroć bronią strajku i w pierwszym pół-
 roku 1924 roku stwierdzono urzędowo 164
 strajków, dotyczących ogółem 33.963 ro-
 botników. Według materiałów, ogłasza-
 nych w „Informations Sociales”, tygodniku
 wydawanym przez międzynarodowe biuro
 pracy, największa ilość strajków, t. j. 50,
 miała miejsce w przemyśle metalowym,
 podczas gdy największą ilość robotników,
 t. j. 10.396, strajkowało w przemyśle włó-
 kienniczym. Pozostałe strajki rozkładają
 się dosyć równomiernie na przemysł che-
 miczny, transportowy oraz górniczy.

VII-MA MIĘDZYNARODOWA KONFE- RENCJA PRACY.

Dnia 19-go maja rozpocznie się w Gene-
 wie VII-ma międzynarodowa konferencja
 pracy. W myśl traktatu wersalskiego, każ-
 de z 56 państw, należących do międzyna-
 rodowej organizacji pracy, powinno wy-
 stąpić na konferencję czterech delegatów,
 a mianowicie dwóch, reprezentujących
 rząd, jednego reprezentującego pracowni-
 ków, i jednego reprezentującego pracodaw-
 ców. W chwili obecnej wszystkie waż-
 niejsze państwa, poza Stanami Zjednoczo-
 nymi Ameryki północnej, oraz Rosją so-
 wiecką, wchodzi w skład międzynarodowej
 organizacji pracy.

Dzielo, dokonane przez 6 międzynarodo-
 wych konferencji pracy, jest obfitym i
 uchwalono ogółem przeszło 30 projektów
 konwencji i zaleceń, dotyczących zaga-
 dnień bezrobocia, wychodźstwa, higieny
 przemysłowej, czasu pracy, ochrony pra-
 cy kobiet i dzieci i t. p. Niemal wszystkie
 konwencje i zalecenia wywarły bezpośred-
 ni wpływ na ustawodawstwo robotnicze
 poszczególnych państw.

Na porządku dziennym VII-mej konfe-
 rencji znajdują się następujące sprawy:

- 1) Sprawa odszkodowania za nieszczę-
 śliwe wypadki przy pracy.
- 2) Sprawa równomiernego traktowania
 robotników tubylczych i zagranicz-
 nych, w razie nieszczęśliwego wy-
 padku przy pracy.
- 3) Sprawa 24-godzinnego spoczynku (tj.
 godzinowego w hutach szklanych ba-
 senowych).
- 4) Sprawa pracy nocnej w piekarniach.

W sprawie, wymienionej pod numerem
 1-ym, konferencja uchwała albo pro-
 jekt konwencji, albo zalecenie. Projekt
 konwencji winien być w danym razie przed-
 łozony do ratyfikacji właściwym rządom u-

stawodawczym, aby stać się częścią składową ustawodawstwa robotniczego poszczególnych państw. W przeciwstawieniu do tego zawiera załączenie tylko wytyczne dla poszczególnych rządów przy przygotowaniu odpowiedniego ustawodawstwa.

Pozostałe sprawy podlegają być wyłączone powtórnemu i ostatecznemu głosowaniu, gdyż merytorycznie przedyskutowane były w roku 1924 przed przeprowadzeniem i zw. wstępnego głosowania.

VII-ma międzynarodowa konferencja pracy przeprowadzi wreszcie dyskusję nad sprawą wypracowaniem pr. z międzyrodow. biuro pracy w przedniocie obecnego rozwoju ubezpieczeń społecznych.

O jedność robotniczą.

Znaną jest każdemu owa legenda o ojcu, który widząc swych siedmiu synów, kłócących się pomiędzy sobą o to, co który dostanie z ojcowskiej — zwiózł siedem kijów w jeden pęk i podał go kolejno każdemu z nich, by próbowali go złamać. Lecz żaden z nich tego dokonać nie mógł, gdyż ich okazały się za słabe. Wtedy ojciec, chcąc im dać naukę widzialną, że tylko jedność i zgoda wyjdzie im na dobre, rozwiózł pęk i z łatwością tamci jeden kij po drugim. Synowie wprawdzie oburzali się, że w ten sposób mógłby każdy z nich kije połamać, lecz widzieli oczywistą naukę, że konieczność zgodności musza być, gdy chcą obstać wśród nieprzyjaciół i zazdrośników.

Takiej widzialnej i namacalnej nauki potrzebą i nam, ludowi pracującemu.

Napróżno dziś woła się o zgodę, jedność i konsolidację w warstwie pracującej. Widzimy ciągle tylko tarcia, przelatywania z jednej organizacji do drugiej i posługiwanie się wśród mas robotniczych własną prasą, która zamiast konsolidować — rozsadza siły robotnicze.

Przyjdzie do warstwy robotniczej sobie jakiś niegodziwiec — Bóg wie, skąd przyszedł — zacznie się robotnikom przymilać, obiecywać im niestworzone rzeczy, pokazywać mu dobrodziejstwa, które on chce niby wywalczyć, i już tem kupuje robotników i robotnicy niby w dobrej wierze idą za takim niegodziwcem, a przez to rozłączają kadry organizacji i stają się łupem losu, który sami sobie zgłowali przez nieuwagę, albo niezrozumienie, idą w służbę żydostwu — mimo swej woli.

Mam tu na myśli najazd komunistów na nasze pola organizacyjne, mieszanie z błotem wszystko, co im się przeciwstawia i nie idzie na lep ich doktryny. W głupkowaty sposób szerzą wśród mas robotniczych swoją, nie swoją wolową ogonę — ideologię — a robotnicy idą na lep tych głupich obiecań i wcale nie wiedzą, że przez to rozbijają sami jedność robotniczą a przede wszystkim jedność robotników polskich na wychodźstwie we Francji.

Przed ludem roboczym na wychodźstwie pozostają jeszcze wciąż wielkie ugory polne, które wcale nie porane. Nie porana gleba nie wydaje plonów. Nie porzemy ich nigdy, jeśli nasz plug organizacyjny ciągnąć będziemy chcieli z obu stron. Raz pociągnie ta, drugi raz — owa grupa, a plug ten nie ruszy się z miejsca.

Niezorganizowane wychodźstwo nie nie dokona. Skłócenie nas samych przed sobą ułatwi robotę wszystkim tym, którzy czekają rozbięcia jedności robotniczej.

Ażby ta jedność nastąpiła i była trwałą, potrzeba nam przygotowania. Przygotowanie może przyjść przez kształcenie mas robotniczych. Kształcenie mas przychodzi z uczęszczania na swoje zebrania, wlece i czytanie gazet, które wyłącznie służą polskiemu wychodźstwu i stanowi robotniczemu.

Z prasy na emigracji, która służy stanowi robotniczemu, jest „Wiarus Polski”. Jest on zarazem codziennym organem Związku Robotników w Polskich we Francji. Każdy robotnik, chcąc wyrabiać umysł z korzyścią dla siebie i Polski, winien też swego organu trzymać, a nie rzucać się tu lub owdzie, gdyż to napewno nie jest droga do jedności ani też do prawdy swego bytu.

Dzisiaj więcej, jak kiedykolwiek, winniśmy, Polacy na wychodźstwie, być jednego zdania. Przeciwno nam mamy cały szereg zrzeszeń, którzy tylko na nasz wyzysk czekają. Kapitał rancuski nie dla nas przychylniej usposobiony — jak dla robotnika francuskiego — przeciwnie, gorzej.

Mamy większe żądania, jak robotnicy francuscy. Nasze rozbięcie nie tylko nam za-

szkodzi, ale także robotnikowi francuskiemu. Więc koniecznie potrzebny jest — wymaga tego życie robotnicze — abyśmy się wszyscy złączyli w jedno wielkie grono, nie pozwolili się rozbić jakimś tam warcholom moskiewskim — bo oni nie do jedności, ale do rozbięcia dążą. Nie służą oni robotnikowi, ale międzynarodowemu żydostwu.

Sprawy robotnicze.

PLACE W PRZEMYŚLE METALOWYM.

Stawka i dnego robotnika wynosiła w złotych:

	Polska		Niemcy	Austria	Francja	Anglia	Stany Zjedn.
	Warszawa Poznań						
Rzemieślnik.							
1924: marzec	4,96—7,10	4,64	6,20	—	—	—	—
czerwiec	4,96—7,10	4,64	7,58	5,16	9,14	12,3	28,31
wrzesień	4,96—7,10	5,04	7,58	5,72	9,39	11,88	38,31
grudzień	4,96—7,10	—	—	—	—	—	—
Podwórzowy.							
1924: marzec	3,28—4,39	3,36	4,24	—	—	—	—
czerwiec	3,28—4,39	3,36	4,24	3,44	5,44	8,05	—
wrzesień	3,28—4,39	3,52	4,24	3,68	5,36	8,34	—

Stawki dzienne w Austrii, Francji i Stanach Zjednoczonych, podane są w liczbach przeciętnych. W rzeczywistości stawka dzienna rzemieślnika w przemyśle metalowym wahała się w granicach:

	Niemcy	Austria	Francja	Anglia	Zjednoczone
czerwiec	5,05—5,27	5,64—5,79	—	—	—
wrzesień	7,62—10,66	77,03—11,04	—	—	—
Anglia	11,65—12,40	11,55—12,19	—	—	—
Stany Zjedn.	31,08—45,53	31,08—45,53	—	—	—

	Niemcy	Austria	Francja	Anglia	Zjednoczone
Rzemieślnik.					
1924: marzec	103—134	—	—	—	—
czerwiec	126—163	86—111	152—197	200—259	635—826
wrzesień	126—150	95—114	156—186	197—236	635—760
Podwórzowy.					
1924: marzec	111—126	—	—	—	—
czerwiec	111—126	90—102	142—162	210—240	—
wrzesień	111—120	90—105	150—152	218—238	—

Powyższe zestawienia z danymi, odnoszącymi do plac w górnictwie, stwierdzają, że narzekania przemysłowców na drożyznę roboczną w Polsce w porównaniu z zagranicą w dwóch podstawowych dziedzinach polskiego przemysłu, są bepodstawne.

STRAJK KOMUNISTYCZNY W CZECHO-SŁOWACJI.

Strajk komunistyczny, trwający sześć dni, skończył się klęską komunistów i ich karkołomnej tatyki. Wywołali bowiem strajk w chwili, gdy robotnicy w przemysłach górniczym od dziesięciu miesięcy pracowali tylko po 2 lub 3 dni w tygodniu. Strajku pragnęli najbardziej kapitaliści, oraz szowiniści czescy. Bo to na ten temat „Robotnik Śląski” pisze, co następuje:

Komuniści czescy w cichym porozumieniu z szowinistami czeskimi, wywołali strajk w tym celu, aby kapitaliści mieli pretekst do wyrzucenia kilkuset tysięcy górników i hutników, przynależnych do Polski.

Kapitaliści bowiem dawno już zamierzali chcieli skutecznie, ale dzięki wpływom organizacji zawodowych, zamiary te ucieściwiono. Obecnie kapitaliści poczytają za bezcelny postępowanie z polskimi „górnymi”, bo kto ich ma bronić? Komuniści są bezsilni, socjaliści zaś wydali hasło niestrajkowania. Właśnie dlatego agenci komunistyczni rzucili się z całym impetem na zagłębie ostrawsko-karwińskie i huty trzynieckie, byle skłonić polskich robotników do strajku. Częściowo się udało, a teraz jedne ofiary strajku komunistycznego są bez dachu nad głową, bez chleba... W samej Karwinie tymczasem wydano około 600 górników polskich, w Trzyniecu, Boguminie i Fryszacie, około 200 hutników, a dalsze wydania zapowiadają pisma kapitalistyczne w Ostrawie.

Ostatni strajk komunistów w Ostrawie dosadnie charakteryzuje zabójczą poprosztu dla robotników tatykę komunistów. Przed strajkiem i w pierwszych dniach tegoż agitatorzy komunistyczni w bezcelny sposób okłamywali robotników na Śląsku i Morawach, mówiąc, że inne zagłębia węglowe w republice staną, że wielkie huty w Pilźnie, Pradze, Libercu i t. d. również zastrajkują, że wszyscy robotnicy staną w obronie robotników ostrawskich.

Jeżeli się przyjmie stawki w Polsce za 100 (w Warszawie przeciętnie 6,03 dla rzemieślnika i 3,83 dla podwórzowego), to wysokość stawek w poszczególnych krajach wobec naszych będą wynosić (pierwsza liczba stosunku wobec plac przeciętnych w Warszawie, druga wobec stawek w Poznaniu):

	Niemcy	Austria	Francja	Anglia	Zjednoczone
Rzemieślnik.					
1924: marzec	103—134	—	—	—	—
czerwiec	126—163	86—111	152—197	200—259	635—826
wrzesień	126—150	95—114	156—186	197—236	635—760
Podwórzowy.					
1924: marzec	111—126	—	—	—	—
czerwiec	111—126	90—102	142—162	210—240	—
wrzesień	111—120	90—105	150—152	218—238	—

Tembardziej, że urzędowe „Wiadomości Statystyczne” określają budżet rodziny robotniczej na 6,50 złotych.

Mamy zatem niebezpieczne socjalne zjawisko, że zdecydowana większość naszych robotników nie ma zabezpieczonego minimum egzystencji.

Tymczasem zagłębie kladneńskie, mające większość komunistyczną, uchwała nie strajkować, a o innych okęgach wogóle nie słyszano. Mimo to rewolucyjni saloniści pędzili niewinnych ludzi na śmierć prowokowali ich, spowodowali, lecz nie aresztowania i wydalenia robotników. Wiedzieli oni, że strajk niema żadnych widoków powodzenia, a kłamstwami i krzykiem wpędzili ludzi w nieszczęście.

Co do nieszczęśliwych robotników polskich, wydanych obecnie z pracy, organizacja czyni co może, aby wstrzymać groźną falę wydalenia.

Tak samo konsulat polski w Morawskiej Ostrawie zajął się losem nieszczęśliwych.

Ale i odpowiedni czynnik w Polsce winny pamiętać o tej sprawie, szczególnie teraz, z okazji przyjazdu ministra łeńskiego do Polski, sprawa ta powinna być otwarta na łamach prasy polskiej, bo przecież nie można pozwolić, aby z powodu zbrodniczej tatyki komunistycznej — zgon na bruk setki rodzin robotniczych.

Korespondencja.

JAKA JEST OPIEKA LEKARSKA W MERICOURT - MORON.

W ostatnim numerze „Sity”, redakcja zwróciła się do nas, abyśmy donosili o tem, co się po miejscowościach dzieje, przede wszystkim o smutnym wypadku, który miał miejsce w Mericourt-Maroc.

Wypadek ten kosztował życie młodej dziewczyny, a to z powodu niedostatecznej opieki lekarskiej.

Marianna Kula, będąca w nadziei, pojechała w niedzielę, dnia 15-go marca b. r. syna. Poród był do tego stopnia ciężki, że konieczna była obecność lekarza. Nie wiastka wzięła się w bólesciach, błagała męża swego, aby tenże sprowadził lekarza i akuszerkę. Mąż poświęcił całą noc, a-

by poszukać pomocy dla swej żony. Nie pomogło nic, bo tej pomocy znaleźć nie mógł. Poprosił więc swych przyjaciół i zarząd filii Związku Robotników Polskich i wszyscy ci druhowie obeszli Sallaumines, Billy Montigny, Rouvroly, lecz także bezskutecznie — powrócili wszyscy bez lekarza i akuszerki.

Niewiasta wzięła się w bólesciach i powtarzała z bólem: „Mężu, ratuj mnie”.

Nareszcie w poniedziałek rano, o godzinie 5-tej zjawił się lekarz. Dziecko przyszło na świat w niedzielę wieczorem o godzinie 9-tej. Całą noc kobieta pozostała bez opieki lekarskiej, to też, kiedy lekarz przybył, w chwili tej, bólesci przeżyła pasmo jej życia, jeszcze młodego, pozostawiając męża z czterema dziećmi.

Zycie, które było do uratowania — zgasało — bo pomoc lekarska była za późną, a pozostał zaś sierót i obraz w oczach męża, oplakującego żonę, która jeszcze w drgawkach przedśmiertnych prosiła o pomoc: „Kochany mężu, ratuj mnie”.

Tak wygląda opieka lekarska w Mericourt - Maroc.

Mamy więcej podobnych spraw, które tak dobrze nam dolegają, jak sprawa lekarska. Sprawa np. szkoły polskiej, pozostaje wciąż tylko obietnicami. Wprawdzie budują szkołę, w której ma być dostatek lokal — ale jak w rzeczywistości będzie — Bóg miły wie.

Z tego wszystkiego wynika jedno: że organizować się musimy i walczyć wspólnymi siłami o znośniejsze jutro.

Zorganizowany.

SPRAWY OBYWATELSTWA.

Tytułem informacji podajemy wyjaśnienia, jakie nam udzielił p. Radaea Sokołowski, w sprawie otrzymania obywatelstwa polskiego dla robotników, pochodzących z Westfalii.

Sprawa ta przedstawia się następująco: Robotnicy polscy, którzy przybyli do Francji, przed 10-tym lipca 1924 roku, stają się automatycznie obywatelami państwa polskiego, na podstawie rozporządzenia milczacej opieki. Natomiast robotnicy, którzy przybyli do Francji po tym terminie, muszą starać się o obywatelstwo polskie za pośrednictwem konsulatów naszych, które wszelkich wyjaśnień co do wymaganych formalności udzielają.

Ograniczając się dziś na tym sumarycznym sprawozdaniu, pozostawiamy cały szereg egromnie ważnych kwestji, poruszonych na konferencji, do omówienia w specjalnych artykułach naszego pisma.

Komunikaty

BIURO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

Zawiadamia się, że Biuro nasze dokonuje tłumaczeń z języka polskiego, niemieckiego i łacińskiego na francuskie i odwrotnie, za następującą opłatą: od członków Związku naszego pobiera się za tłumaczenie polarkuszone fr. 5,—, za arkuszone — fr. 8,—. Nieczłonkowie placą za polarkuszone 8,— fr., za arkuszone — 16 fr.

Papiery do tłumaczenia należy przysyłać listem poleconym, podając dokładny swój adres z dołączeniem należnej się kwoty za tłumaczenie i 1,50 fr. na zwrotne porto polecone.

O ile przetłumaczony dokument ma być zalegalizowany, przez konsulat, należy dołączyć 16,75 fr. tytułem taksy konsularnej.

II.

ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W odpowiedzi na liczne zapytania, które wskutek naszego ostatniego okólnika w sprawie towarzystwa „Le Monde” do „Obronę Prawnej” wpłynęły, donosimy, że nasza bezpośrednia interwencja w powyższym Towarzystwie, mająca za cel polebowne załatwienie tej afery, nie doprowadziła do zadowalniającego rezultatu, albowiem „Le Monde” odpięra wszelką odpowiedzialność za poczynania swego przedstawiciela — p. Kanigowskiego.

Zważywszy, że w myśl prawa francuskiego każde przedsiębiorstwo jest odpowiedzialnym za swych przedstawicieli pod względem cywilnym, a zainteresowani przeto bardzo słusznie żądają na mocy ich dobrej wiary wobec orzeczeniem p. Kanigowskiego, zwrotu wpłaconych wkładów od Dyrekcji przedsiębiorstwa, która jednak nie chciała zrozumieć naszych uzasadnionych wywodów, uważaliśmy za wskazane, oddać całą aferę na ręce prokuratora w Douai.